



Szczypta Magii

opowiadanie

Ośrodek magicznej
odnowy biologicznej

Paula Uzarek

Antologia *Szczypta magii*
Opowiadanie *Ośrodek magicznej odnowy biologicznej*
© Paula Uzarek
© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek
fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu
wymaga pisemnej zgody twórców.

Pod redakcją: D. B. Foryś

Redakcja: Monika Foltman
Korekta: Wydawnictwo Nie powiem
Projekt okładki: E.Raj
Skład: D. B. Foryś
Elementy graficzne w treści: pexels.com, unsplash.com,
freepik.com

ISBN druk: 978-83-67448-47-5
ISBN e-book: 978-83-67448-54-3

Wydanie pierwsze
Wojkowie 2023

Wydawnictwo Nie powiem
E-mail: redakcja@niepowiem.com.pl
Telefon: 518833244
Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowie

www.niepowiem.com.pl

Szczypta Magii

NIE

POWIEM

Paula Uzarek

Ośrodek magicznej odnowy biologicznej



PRZEBORKA – DZIŚ

Niewielkiej postury wiedźma usadowiła się na kanapie, podpierając się obiema rękami o mięciutkie obicie w kolorze zgniłej zieleni. Wyglądała na niej bardziej jak zmokły ptak niż kobieta władająca potężną magią. Zerkając ukradkowo w prawo i w lewo, jakby oceniała możliwości ucieczki. Niestety na to było za późno. Drzwi zamknęły się właśnie za tęgim czarownikiem w powłóczystej szacie. Zanim usiadł naprzeciwko, posłał jej spojrzenie, które miało zachęcać do zwierzeń i zwiększyć jej poczucie bezpieczeństwa. Przeborka знаła je dobrze, najeżyła się jednak jeszcze bardziej, bo Sylwan Wilk cechował się przypadłością, o której notorycznie zapominał: był, mówiąc wprost, piekielnie odpychający. Krzaczaste brwi czarownika w połączeniu z chomikowatymi policzkami, opadającymi nawet w uśmiechu kącikami ust i głęboko osadzonymi oczami zawsze wywierały na rozmówcy ponure wrażenie. Dodając do tego orli nos, natura uzyskała połączenie wprost komiczne. Przeborka zawsze gdy go widziała, zastanawiała się, czy nikt temu człowiekowi nie powiedział, że w obranym przez niego zawodzie pierwsze wrażenie naprawdę ma znaczenie? Mógł choćby raz skorzystać z usług jej ośrodka magicznej odnowy biologicznej Kania, gdzie za pół ceny doprowadziłyby rysy do jakiegoś takiego ładu, o czym raz, czy dwa napomknęła mu przy corocznych psychologicznych ewaluacjach. Proponowała nawet jedną trzecią ceny. Ale nie. Widać czarownik przywiązał się przez kilkadziesiąt lat życia do braku harmonii w lustrzanym odbiciu albo było mu wszystko jedno, co też pomyśla sobie klienci. Choć byli rówieśnikami, czas okazał się dla Sylwana mniej łaskawy niż dla niej, co zauważała zawsze z ukontentowaniem.

– Dziś spotykamy się nadprogramowo, Przeborko – przerwał jej rozważania. Miał głos taki, jak i wygląd, zupełnie niepasujący do sporej postury i władczego sposobu bycia. Brzmiał mysio-piskliwie, co również dałoby się zmienić jednym precyzyjnym zaklęciem ich dyżurnego głosologa. Tego mu jednak nigdy nie powiedziała.

– Mam odczytać oficjalny powód twojej wizyty – uderzył długopisem w trzymany na kolanach dokument – czy opowiesz mi, co doprowadziło cię do tego punktu życia i kariery?

– Sylwanie, nie wiem, czy mamy czas na rozmowę. – Zrobiła unik z nadzieją, że czarownik odpuści i odklepie formułkę, podpisze papiery, po czym pozwoli jej wrócić do ośrodka.

On jednak zacmokał i przybrał jeszcze bardziej komediowy w odbiorze wyraz twarzy, który miał podkreślać... chyba jego opanowanie? Przeborka nie miała pojęcia, o co mu chodzi. Sylwan pozamykał umysł przed jej próbami telepatycznego odczytania.

– Kochana, znamy się ile?

– Całe życie – mruknęła. – A co? – dodała, mrużąc oczy. Założyła ręce na piersiach. – Muszę wracać do Kani, załatwmy to jak najszybciej. No co tak milczysz? Czemu mi się tak przypa-
trujesz?

– Zacznij od początku – odparł spokojnym tonem, rozpierając się w fotelu, który skrzypnął ostrzegawczo. – Potrzebujesz *rozmowy*.

– Niech zgadnę, czarowna rada zadecydowała, że potrzebuję terapii – parsknęła, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– Dziwisz im się?

– Nie rozumiem, skąd tak nagła i dziwaczna decyzja – głos Przeborki się załamał, co ukryła chrząknięciem.

– Ośrodek stał się według nich... – Sylwan zerknął w dokument i odczytał: – „Z winy Przeborki Szataniak, stwarzającym zagrożenie miejscem dla postronnych bytów cielesnych i niematerialnych. Wśród istot magicznych przebywają tam sporadycznie również nieobdarzeni magicznie ludzie”. Czytać dalej? – Uniósł na nią oczy o barwie mydlin.

– Bełkot – zaśmiała się chrapliwie. – I dlatego masz mnie *terapeutować*, czy jak to się zwie?

– Wolisz odwiedzać kogoś innego? Może znajdziesz jeszcze miejsce u Renaty.

Po plecach Przeborki przebiegł dreszcz. Nie chciaaby widywać tej kobiety nawet w koszmarach. Jej antyczna eksnauzycielka w roli terapeuty wypadła jeszcze bardziej upiornie niż jako wychowawczyni.

– Zaraz... Odwiedzać? To ile to ma trwać?

– Przebcu, Przebcu, Przebcu... – powtórzył jej imię, jakby rozmawiał z dzieckiem albo zakłętą żabą, i tak też się poczuła. – Nigdy nie czytasz oficjalnych pism, a może to by dobrze wpłynęło na rozwój twojej kariery.

– Nie drażnij się ze mną – syknęła. – Ile? Ile razy mnie będziesz maglował?

– Spotkania mają odbyć się trzy, raz w tygodniu po godzinie – wyrecytował. – Potem mam ocenić, czy potrzebujesz rocznej przerwy, czy raczej rocznej terapii.

– Nie ma alternatyw? – Wybałuszyła oczy.

– Niewiele. – Sylwan rozłożył ręce. – Mogę też stwierdzić twoją zdolność do doprowadzenia ośrodka do porządku, zrzucając winę za wszystkie incydenty na przemoczenie i któregoś z podwładnych. Zaleciłbym w takim wypadku pobyt w sanatorium dla podreperowania zdrowia psychicznego. Powiedzmy

jeden obrót księżyca. Możemy omówić wszystko dzisiaj, o ile się streścisz.

– Dobra. – Przeborka przewróciła oczami. – Magluj, nie znośzę tracić czasu.

– Ani odpoczywać – zauważył. – Co się stało, że wylądowałaś w takim położeniu? Od czego się zaczęło? Pamiętasz?

Przeborka spojrzała w okno, na kwiaty magnolii oświetlone porannym słońcem. Zatopiła się we wspomnienie, które zdawało się odległe o całe eony, a które stanowiło pierwszy incydent w ośrodku. Powinna była zauważyć to o wiele wcześniej, lecz nie zwróciła na to uwagi.

1. ANDZIA

Marzec nadciągnął z całą serią upalnych dni, które rozbudziły zieleń w ogrodzie ośrodka do niemożliwości. Przed wielopiętrowym budynkiem, rozłożonym na skalistym zboczu niczym ogromny ptak, rośliny rozkwitały w szaleńczym tempie. Magnolia wypuściła kwiaty, a ochronne diabelskie drzewo przy bramie obudziło się z zimowego snu aż miesiąc wcześniej niż zwykle. Przeborka nie pamiętała tak ciepłego początku roku, ale nie narzekała, gdyż dobra pogoda ściagała więcej klientów, co przekładało się na obroty. Kilka razy dziennie na parking zajeżdżał nowy samochód lub nadlatywał powietrzny dyliżans. Z każdego pojazdu wysiadało co najmniej dwoje istot.

Wiedźma dyrektorka napawała się spokojem, który w tym miejscu nigdy nie trwał długo. Weszła przez drzwi obrotowe do przestronnego holu. Pachniało tu świeżymi kwiatami, które co rano układał w wielkich kryształowych wazonach ogrodnik Lukas, zwany pieśczośliwie Grabarzem, bo po godzinach

dorabiał jako lokalny nekromanta. Zdziwiła się więc, że czarownik czekał na nią przed pustą recepcją, mnąc w palcach słomkowy kapelutek. Nigdzie nie było widać żadnego innego pracownika czy gościa.

– Dzień dobry – powitał ją drżącym głosem. – Pani wybaczy, ale recepcjonistka poszła coś sprawdzić.

– A gdzie reszta? – Przeborka uniosła jedną brew.

– Razem z nią – odparł, na co uniosła drugą.

– Czyli?

– U Andzi – wydukał, wytrzeszczając oczy.

– A co, ona jakieś szkolenie robi? Którego nie zatwierdziłam?

Niby z czego? – torpedowała go pytaniami.

Nie zdążył sformułować ani jednego sensownego zdania, wyrzucając z siebie jedynie nic nieznaczące monosylaby, gdy przez drzwi holu przecisnęło się stadko rozmaitych istot o wyraźnie kobiecej aparycji.

– To ja pójde. – Lukas machnął kapelutkiem w stronę ogrodu i niemal rzucił się biegiem w stronę wyjścia. – Rododendrony mnie potrzebują.

Ledwo to z siebie wydusił, zdenerwowany tłum otoczył Przeborkę, przekrzykując się i wymachując torebkami, a zawieszona w powietrzu harpia opryskała jej twarz śliną. Siłą woli zmusiła się, żeby nie wytrzeć się wierzchem dłoni i nie skrzywić, co na pewno jeszcze bardziej rozjuszyłoby istotę.

– Szanowne panie, proszę, nie wszystkie naraz! – Wiedźma przybrała swój najlepszy uśmiech. Przepchnęła się do recepcyjnej lady, weszła za nią i machnęła ręką. Błat zamknął się, odgradzając ją od wściekłych kobiet. – Co się dzieje? Pani Aga – to – zwróciła się do wiedźmy, która miała już prawie trzysta

lat, lecz dzięki usługom ośrodka wyglądała na jej rówieśnicę. – Może pani mi powie. Czemu się tak denerwujecie?

– Czemu? – wrzasnęła tak głośno, że kryształę żyrandolu zadzwoniły, a szyby w oknach zatrzeszczały ostrzegawczo. – Pani pracownica to żadna masażystka, a dziwka.

– Kusi nam mężów – wtrąciła harpia Ida, znów obryzgując twarz Przeborki śliną.

– Pani prowadzi dom lekkich obyczajów, a nie ośrodek magicznej odnowy biologicznej – wycharczała wampirzyca Leonia, chowająca trupioblada skórę pod grubą warstwą czarnego ałtasu.

– Drogie panie, to jakieś nieporozumienie – zaśmiała się nerwowo. – Ośrodek szczyci się renomą od wielu setek lat. Poza tym czy w burdelu... – urwała. Próbowwała obrócić to w lekką sytuację, żart, lecz kobiety nie ustępowały. Nie było im do śmiechu, więc wszelkie komiczne riposty, zwykle obecne na zawołanie, wyparowały jej z głowy w sekundzie. Widząc ich determinację, spytała, unosząc brwi niemal do linii włosów: – Mogą mi panie powiedzieć, co się stało?

– Pani naprawdę nie wie – odparła z obrzydzeniem wiedźma Agata.

– Nie wie – dało się słyszeć, przekazywane z ust do ust w dygocącym przed Przeborką tłumie, który teraz wyglądał jak jeden organizm.

– Chyba najlepiej będzie, jeśli pani sama pójdzie do gabinetu masażu i się przekona na własne oczy i uszy, co się tam wyprawia.

– Nie rozumiem, co się ma wyprawiać? Nasza masażystka Andzia bardzo dba o klientów, ale nie nazwałabym jej dziwką – wycedziła dyrektorka ośrodka.

Opowiadanie
Ośrodek magicznej odnowy biologicznej
jest częścią antologii *Szczypta Magii*.



#szczyptamagii

Spis opowiadań

Daria Smolarek

Gdzieś pomiędzy

Katarzyna Jakubowska

Pierwsza sprawa

Magdalena Wojtkiewicz

Ostatnie pożegnanie

Natalia Hermansa

Wszystko o wiedźmach

Ewelina Domańska

Madrid

Paula Uzarek

Ośrodek magicznej odnowy biologicznej

Beata Sagan

Serce anioła

Katarzyna Muszyńska

Szkocki klan

Camille O'Naill

Duchy przeszłości

Anett Lievre

Uciec z własnej głowy

Sandra Czoik

Poświęcenie

Przeczytaj też



